

Architektura Drewniana - Beskid Niski

Jerzy Szczęsny





Architektura drewniana, którą widzieliśmy to drewniane konstrukcje, których część była cerkwiami, część kościołami, a nawet kilka było miejscami modlitwy zarówno dla wyznawców prawosławia jak i katolików. Piękno i niepowtarzalność w stosunku do innych rejonów świata doceniło też UNESCO umieszczając je na swojej liście. Niektóre nie będące na tej liście wcale nie były brzydsze, nieraz nadrabiały pięknym położeniem.





W

nętra i otoczenie drewnianych budynków pięknie się komponują z otoczeniem. Nawet takie drobiazgi jak rynny (Lipnica Murowana) są wykonane z drewna. W Sękowej wokół budynku są piękne podcienie, więc wierni którzy są na zewnątrz również są pod dachem, ochronieni przed deszczem lub prażącym Słońcem. Wnętra cerkwi charakteryzują się pięknymi ikonostasami, które pełnią rolę naszych katolickich ołtarzy. Drewniane wnętrza przekonują mnie do siebie prostotą i mniejszą ilością zbędnych dodatków oraz charakterystyczną barwą dodającą aury tajemniczości i duchowości.





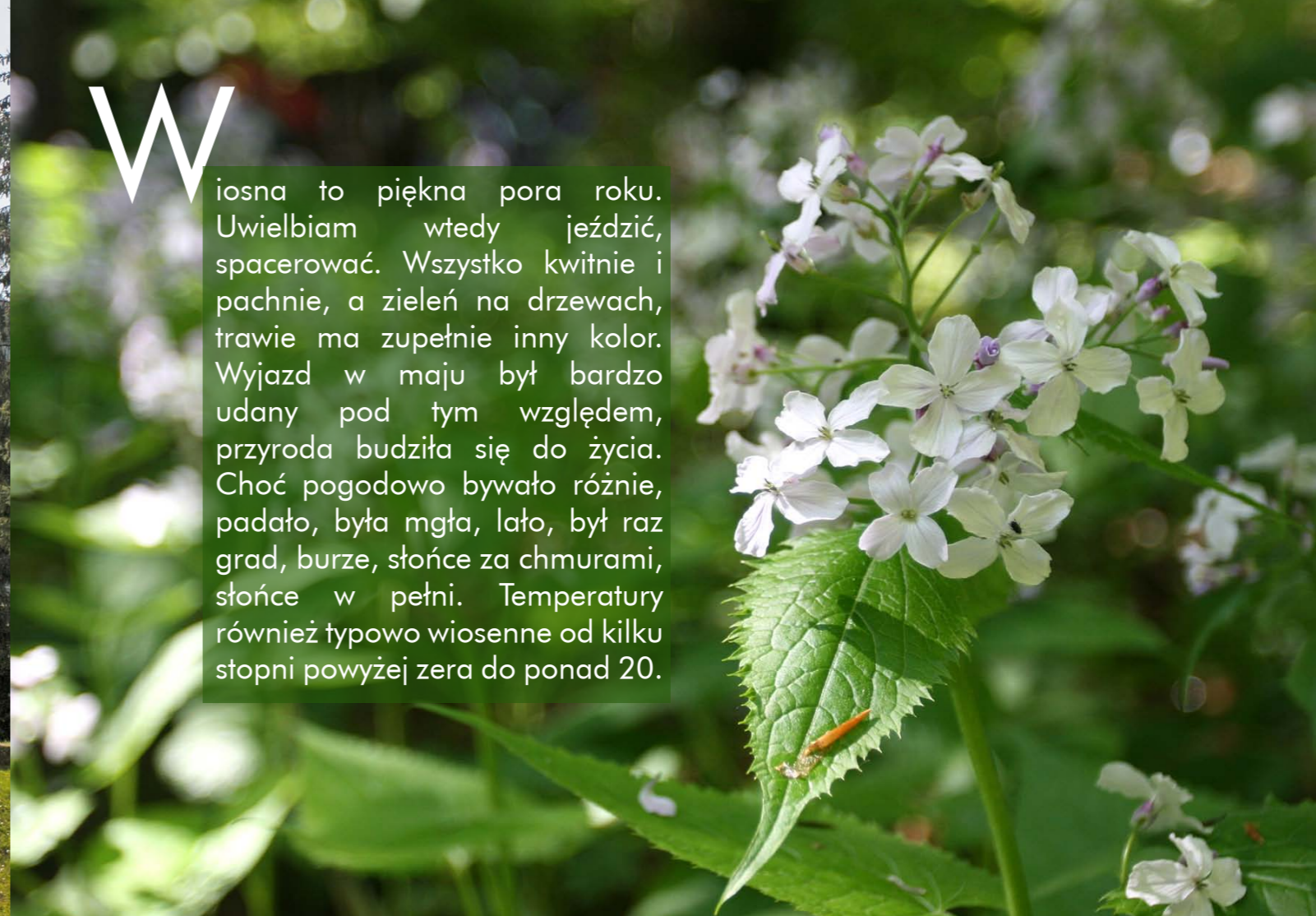
Jedzenie na wyprawie to niewyobrażalnie szeroki temat. Jednak akurat w naszym przypadku, gdzie jechała tylko trójka facetów, nie mieliśmy wygórowanych wymagań jedzeniowych. Poza tym chcieliśmy się oderwać od żywności jędzonej na co dzień. Na przykład kiełbasa z ogniska zrobionego na łące ma zupełnie inny smak. Rodzynki nie jadam codziennie, okazynie w cieście albo w lodach. Tymczasem przy wysiłku były bardzo pożywne. Czekolady leżą w szufladzie w domu, a na wyjeździe znikają w szybkim tempie. Obiady tylko 2 razy robiliśmy sami w postaci makaronu z dodatkami, w pozostałe dni stołowaliśmy się w lokalnych knajpach.





W

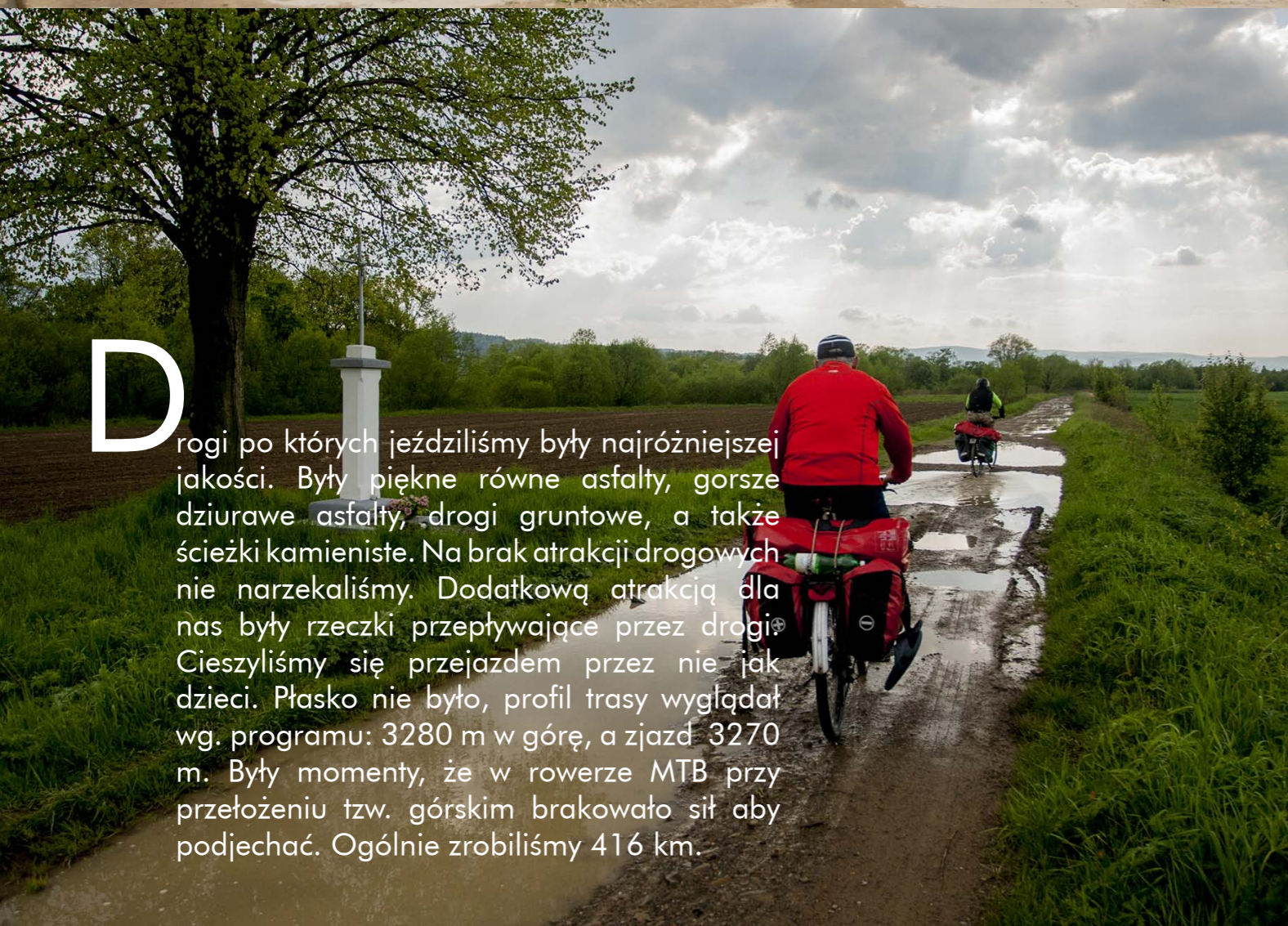
iosna to piękna pora roku. Uwielbiam wtedy jeździć, spacerować. Wszystko kwitnie i pachnie, a zieleń na drzewach, trawie ma zupełnie inny kolor. Wyjazd w maju był bardzo udany pod tym względem, przyroda budziła się do życia. Choć pogodowo bywało różnie, padało, była mgła, lato, był raz grad, burze, słońce za chmurami, słońce w pełni. Temperatury również typowo wiosenne od kilku stopni powyżej zera do ponad 20.





Historia tego rejonu jest bardzo bogata. Podczas, gdy w pozostałych rejonach Polski spotykamy głównie cmentarze i pomniki z czasów II wojny światowej, tutaj spotkać można cmentarze z okresu I wojny światowej. Oprócz tego krzyże i symbole dla różnych wyznań.





Drogi po których jeździliśmy były najróżniejszej jakości. Były piękne równe asfalty, gorsze dziurawe asfalty, drogi gruntowe, a także ścieżki kamieniste. Na brak atrakcji drogowych nie narzekaliśmy. Dodatkową atrakcją dla nas były rzeczki przepływające przez drogi. Cieszyliśmy się przejazdem przez nie jak dzieci. Płasko nie było, profil trasy wyglądał wg. programu: 3280 m w górę, a zjazd 3270 m. Były momenty, że w rowerze MTB przy przełożeniu tzw. górskim brakowało sił aby podejść. Ogólnie zrobiliśmy 416 km.



Drogi były piękne. Niektóre leżące na terenie Magurskiego Parku Narodowego nawet nie były zaznaczone na mapie. A te były najciekawsze, było zupełnie pusto, tylko las i łąki.





Drogi na ogół przejezdne były na kołach rowerów. Jednak zdarzało się pchanie.





N

ocowaliśmy pod namiotem z wyjątkiem ostatniej nocy. Miejsca pod namiot były najróżniejsze. Jednak kilka zapadło mi w pamięć. Za najładniejszy uznałem przy drodze do Magurskiego Parku Narodowego przy zjeździe z drogi koło miejscowości Banica. Widok był piękny, a dodatkową atrakcją była tęcza, gdyż na przemian padało i świeciło Słońce. Tam oprócz miejsca pod namiot i ognisko znaleźliśmy siekierę.





Noclegi w najróżniejszych miejscach. Nad rzekami, rzeczkami, przy opuszczonym budynku, na łące, a ostatnia noc wyjątkowo pod dachem zapomnianego schroniska młodzieżowego w Owczarach.



C

iekawostki odkryte przypadkiem na wyprawie. W toalecie na stacji „Bliska” w Gródku nad Dunajcem na ścianach są ciekawe różne napisy, dotyczące życia itp. Oto jedno z nich po prawej. Na dole zdjęcie synagogi podobno jedną z trzech najważniejszych dla Żydów w Bobowie.

**JEŚLI SZCZĘŚCIE
NIE PRZYSZŁO
JESZCZE
DO CIEBIE
TO ZNACZY, ŻE
JEST DUŻE
I IDZIE
MAŁYMI KROKAMI**

U

czestnicy od lewej: Jerzy Szczęsny, Robert Kowalski, Piotr Talko-Hryniewicz.





Inspiracje. Piękne pejzaże i różne ciekawe miejsca inspirują mnie do twórczej pracy. Nawet stojący rower oparty o ścianę przy bardzo ciekawie wyłożonych kamieniach zachęca mnie do rysowania, malowania.

Fransuz



Fransuz



Fransuz



Koniec